

Portal Województwa Lubuskiego



Kongres Gospodarczy 2022: Jak rozwijać gospodarkę w czasie kryzysu?



Kategoria - Rozwój Regionu

Data publikacji -12 października 2022 godz. 16:04

Nowa rzeczywistość społeczno-gospodarcza była tematem drugiej części rozmów w ramach Kongresu Gospodarczego Lubuskie 2022. Dyskutowano m.in. o sytuacji przedsiębiorców w regionie.

Uczestnikami dyskusji byli: **Marcin Jabłoński** – członek zarządu województwa

lubuskiego, **prof. Maria Mrówczyńska** – prorektor ds. Współpracy z Gospodarką Uniwersytetu Zielonogórskiego, **Mateusz Walewski** – główny ekonomista Banku Gospodarstwa Krajowego oraz przedsiębiorcy z różnych branż: **Jacek Starościc** – prezes zarządu firmy Perceptus, **Renata Gabarkiewicz** – prokurent firmy Silcare i **Krzysztof Pałgan**, prezes firmy RELPOL.

Członek zarządu województwa lubuskiego, Marcin Jabłoński stwierdził, że w obecnej sytuacji musi działać ktoś, kto będzie wsparciem dla przedsiębiorców. – Być przewidywalnym co do tego, co chce i naprawdę robi, bo cuda czasami się zdarzają. Pierwszym, kilkanaście lat temu, była wiara i nadzieja, że ruszy budowa i uruchomienie gigantycznego kompleksu energetycznego Gubin-Brody. Nastąpiły ogromne zmiany w świecie, w politykach europejskich, zmiany klimatyczne. Należało z tego zrezygnować, odstąpiliśmy od tego, pierwszy cud się nie wydarzył. Jest jeszcze drugi cud, który być może się wydarzy – aktualna jest dyskusja o tym, że w województwie lubuskim są jedne z największych na świecie złóż miedzi. To też mogłoby wywołać przeobrażenie regionu, bo to nie byłby mały zakład pracy, fabryczka, ale gigantyczny, globalny gracz. Ale czy to się wydarzy, nie wiem – powiedział M. Jabłoński.

– Wiem za to mniej więcej, co się wydarzy w najbliższym czasie i za to odpowiada samorząd województwa. Jutro, 13 października, mamy bardzo ważny dzień, ponieważ odbędą się negocjacje z Komisją Europejską. Mam nadzieję, że szybko to skończymy. Wtedy będziemy mogli zacząć rozdysponowywać 915 mld euro. Z tego spora część jest przeznaczona właśnie na gospodarkę i przedsiębiorstwa, na innowacyjne technologie i inteligentne specjalizacje. To kwota blisko 100 mln euro, kolejne 150 to wszystko, co wiąże się z zielonym ładem. Są to pieniądze, które będą mogły niedługo trafić na lubuski rynek pracy i uważam, że trzeba ten czas wykorzystać – wyjaśniał członek zarządu województwa.

M. Jabłoński podkreślał, że województwo lubuskie w związku z depopulacją musi również myśleć o tym, by przyciągać nowych mieszkańców. – Inaczej rąk do pracy nie wystarczy – mówił. Członek zarządu województwa zapewnił też przedsiębiorców, że samorząd będzie starał się pomóc im na tyle, na ile może.

Będzie ciężko, ale szansą jest współpraca z Ukrainą

Mateusz Walewski, główny ekonomista Banku Gospodarstwa Krajowego powiedział, z czym jego zdaniem powinni się liczyć przedsiębiorcy: – Będzie teraz bardzo ciężko. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że mamy wszyscy oczekiwania wobec rządu. Te oczekiwania są zawsze sprzeczne – rozumiem je, jako konsument, pracownik sektora bankowego, głowa rodziny też chciałbym mieć ciasteczko i zjeść ciasteczko. Bardzo bym chciał, aby państwo pokryło mi część wzrostu kosztów energii, które wynikają z przyczyn globalnych, ale też naszych zaniedbań długookresowych. A jednocześnie – żeby zmniejszało deficyt budżetowy i dług publiczny. Albo jedno, albo drugie – nie da się ustalić maksymalnych cen prądu i dopłacać z budżetu państwa do tych cen. Ktoś za tę energię musi zapłacić – albo konsument przedsiębiorcy, albo ten sam konsument, tylko później w postaci długu publicznego, który trzeba będzie spłacić również w postaci wyższej inflacji. Za każdym razem, jak będziemy oferować pakiety pomocowe, będziemy przedłużać

inflację – wyjaśniał ekspert.

– Tyle z pesymizmu, natomiast chciałbym spojrzeć także z optymizmem. Jeżeli nasze europejskie sankcje będą skuteczne, jeśli zaciśniemy pasa, obniżymy temperaturę w domach, zmniejszymy produkcję, jeśli zaczniemy jeździć wolniej i spalać mniej benzyny, to będziemy mieli na wschodzie od nas ogromny kraj odbudowujący się, dla którego już jesteśmy HUB-em pomocy militarnej i interwencyjnej, a będziemy HUB-em pomocy rozwojowej. To już się dzieje – polscy przedsiębiorcy już nawiązują bardzo silne relacje z potencjalnymi partnerami ukraińskimi. Nasze szanse rozwojowe zostania centrum odbudowy i rozwoju gospodarczego są ogromne. Jeżeli przetrwamy tę i być może następną ciężką zimę, to czeka nas świetlana przyszłość – dodał Mateusz Walewski.

Jak uczelnia odpowiada na potrzeby rynku?

Na to, jak zmienia się rynek pracy i sprawy związane z kształceniem, ma wpływ rozwój nowoczesnych technologii – automatyzacja, cyfryzacja i praca w chmurze, o czym mówiła **prof. Maria Mrówczyńska, prorektor ds. Współpracy z Gospodarką Uniwersytetu Zielonogórskiego**. – To wszystko ma pomóc pracownikom, ale też wiąże się z pewnym zmniejszeniem zatrudnienia tam, gdzie mamy do czynienia z produkcją i rolnictwem. Ale są też optymistyczne przesłanki do patrzenia na rozwój technologiczny. Co roku jest robiony ogólnopolski ranking ekonomicznych losów absolwenta. Badane są wszystkie kierunki kształcenia w Polsce pod kątem tego, jak szybko ich absolwenci znajdują pracę i ile zarabiają. W naszym województwie, jeżeli chodzi o czas, w pierwszej dziesiątce najszybciej znajdujących zatrudnienie (a to „najszybciej” oznacza, że nasi absolwenci w ogóle nie szukają zatrudnienia, tylko od razu są wyłapywani z rynku pracy, a najczęściej pracują w czasie studiów) są kierunki takie jak bezpieczeństwo narodowe, budownictwo, zarządzanie i inżynieria produkcji, automatyka i robotyka oraz politologia. Jeśli chodzi o wynagrodzenia, kierunki inżynierskie również mają wzięcie. W pierwszej dziesiątce, czyli tam gdzie absolwenci zarabiają więcej niż przeciętne wynagrodzenie w ich miejscu zamieszkania, jest mechanika i budowa maszyn, informatyka, automatyka i robotyka oraz elektrotechnika i automatyzacja. Mechanika i budowa maszyn to, jak dobrze pamiętam, 68 proc. więcej niż przeciętne wynagrodzenie w miejscu zamieszkania – mówiła prof. Mrówczyńska.

Uniwersytet Zielonogórski stara się iść z duchem czasu i planuje otwarcie kierunków zgodnych z zapotrzebowaniem rynku pracy. – Prognozy, które były robione na lata 2020-2030, mówiły, że najszybciej będą się rozwijały zawody z odnawialną, czystą energią oraz zawody medyczne, typu pielęgniarka, fizjoterapeuta, opiekun osób starszych. Idziemy w tę stronę, ponieważ w tym roku stworzyliśmy fizjoterapię, w kolejnym roku będziemy otwierać położnictwo. Oczywiście cały czas prowadzimy kształcenie lekarzy. Nasi studenci dwa razy z rzędu najlepiej w Polsce zdali Lekarski Egzamin Końcowy – w sesji wiosennej i w sesji jesiennej. Chcemy postawić i dalej stawiamy na energetykę. Mamy w planach od kolejnego roku uruchomienie kierunku inteligentne miasta, inżynierii lotniczej i stosunków międzynarodowych – wyjaśniła prorektor UZ.

Prof. Mrówczyńska dodała, że dużym wyzwaniem dla gospodarki jest starzejące się

społeczeństwo i duża migracja. – Po pandemii COVID zostały przeprowadzone badania i okazało się, że 85 proc. ludzi w wieku 18-24 lata planuje zmianę miejsca zamieszkania. Stajemy przed problemem, że wykształcimy pracownika, ale on wyjedzie – dodała profesor.

Kształcenie nie nadąża za potrzebami

W tej chwili w bardzo dobrej sytuacji są firmy działające w branży cyberbezpieczeństwa – uważa **Jacek Starościc, prezes zarządu firmy Perceptus**, która działa właśnie w tym sektorze. – Ale to, że mamy ciekawą i niezbędną ofertę, to też nie znaczy, że nasze produkty spotkają się z zadowoleniem. Żeby ktoś mógł skorzystać z tych rozwiązań, musi mieć na to środki. Ale jeśli takie branże, które muszą korzystać z naszej oferty, mają dodatkowo inne koszty, które są niezbędne do bieżącego funkcjonowania, będą z tego rezygnować – podkreślał Jacek Starościc.

– Przedsiębiorcy mają taką tendencję, że jeśli dzieje się źle, redukują pewne rzeczy i pewne działania. Ten problem nie będzie problemem przedsiębiorców, ale problemem państwa. Mamy zamknięte koło: przedsiębiorcy przestają produkować, przestają pracować, płacić podatki, opłacać składki zdrowotne. Włącza się w tym momencie rola państwa i bez roli państwa czy bez roli samorządów nie zadzieje się nic dobrego. Musimy współpracować, bo bez tej współpracy niczego nie będzie – dodał prezes firmy Perceptus.

Jacek Starościc zwrócił uwagę, że cyberbezpieczeństwo jest bardzo dynamiczną branżą, za którą nie jest w stanie nadążyć kształcenie na uczelniach: – Uczelnie nie kształci przyszłych pracowników, osób, które nadają się na rynek pracy. Studenci nie mieli takich kompetencji. Zadałem proste pytanie: mamy 120 osób na roku, 5 lat, razem 600 osób. Ilu doktorantów z tego zostanie? Maksymalnie dwóch, czterech. Reszta musi być gotowa na rynek pracy. Kolejne rozwiązanie – zrobimy kierunek. Pojawiła się odpowiedź, że to są 3 lata pracy w ministerstwie edukacji i 3 lata edukacji na uniwersytecie. Otrzymujecie pracownika po sześciu latach z nauczaniem wypracowanym 6 lat temu. Niestety, ten pracownik się nie nadaje, ponieważ technologia zmienia się z dnia na dzień. Krótko mówiąc, tu mamy dużo sztywnych uwarunkowań – wyjaśniał J. Starościc.

Firma Perceptus we współpracy z Uniwersytetem Zielonogórskim prowadzi zajęcia w ramach cyklu „IT Security Academy”. Kilkudziesięciu absolwentów tych zajęć znalazło pracę w przedsiębiorstwie.

„Nie wiemy, co będzie”

Silcare, firma produkcyjno-handlowa z Gorzowa z branży kosmetycznej, mierzy się z problemem zatrudnienia osób do kadry zarządzającej. – Wszystkie osoby, które pracują u nas na najwyższych stanowiskach, są z Wrocławia, spod Warszawy. To dodatkowy problem w ich utrzymaniu. Jest to dla nas problem do przeskokowania, że nasza lokalizacja nie jest zbyt popularna. Takie osoby wybierają raczej Warszawę czy Poznań, ale robimy co w naszej mocy, żeby takie osoby pozyskać. Nie jest to łatwe – mówiła **Renata Gabarkiewicz, prokurent firmy**.

Przedstawicielka przedsiębiorstwa wyjaśniła też, że sytuacja w przyszłym roku jest bardzo nieprzewidywalna. – Nastawiamy się i na produkcję, i na sprzedaż, ale nie wiemy, co będzie. Odczuliśmy to w pandemii – kobiety chciały wyglądać dobrze, nawet jeżeli były w domu, więc sprzedaż wysyłkowa dała bardzo dobre rezultaty. Nie wiem, czy nie będzie w naszym przypadku „klęski urodzaju”. Koszty pracowników nam rosną, koszty surowców, koszty transportu. Kwestia tego, czy budować magazyn, czy zmniejszać go, to w obecnej chwili wróżenie z kart. Przyjechałam tutaj z nadzieją, że usłyszę coś budującego – powiedziała R. Gabarkiewicz.

Działania firm w obliczu kryzysu

W województwie lubuskim działają też firmy, które bezpośrednio odczuwają skutki wojny w Ukrainie. RELPOL to przedsiębiorstwo, które jest producentem przełączników elektromagnetycznych. Istnieje w Żarach od 65 lat i ma drugi zakład w Ukrainie, niedaleko Żytomierza. – Firma w momencie wybuchu konfliktu była dotknięta utratą rynku wschodniego. Nawet towary, które były zapakowane do wysyłki w dniu 24 lutego na tereny rosyjskie i białoruskie, zdecydowaliśmy się wycofać i rozdysponować w inny sposób. To się wiązało z utratą prawie 10 proc. rynku. Z drugiej strony, współistniejemy z naszym zakładem w Ukrainie, który dostarcza nam około 30 proc. przychodu w firmie. Nastąpił ubytek produktu w takiej wysokości – powiedział **Krzysztof Pałgan, prezes firmy RELPOL**.

Firma od razu po wybuchu wojny w Ukrainie przystąpiła do działań. – To było natychmiastowe wstrzymanie pracy fabryki w Ukrainie. Później w umiarkowany sposób firma wróciła do pracy. W Żarach odbudowaliśmy w ciągu kilku miesięcy cały potencjał maszynowy, przygotowaliśmy również potencjał ludzki. Budowaliśmy moce wytwórcze w kraju. W momencie, kiedy nadarzyła się możliwość pracy w zakładzie w Ukrainie, wróciliśmy do tego. Zakład funkcjonuje, pozyskaliśmy ok. 280 osób. Musieliśmy je wykształcić i przeszkolić – dodał K. Pałgan. Kolejnym wyzwaniem dla firmy była podwyżka cen energii elektrycznej. Wdrożono więc program oszczędnościowy: – Wielowątkowo, nie czekając na programy wsparcia, musieliśmy zastanowić się nad relokacją produkcji, ograniczeniem dni pracy w najbardziej energochłonnych obszarach do 3,5-dniowego tygodnia pracy. Ograniczyliśmy zużycie energii poprzez relokację administracji do wspólnych pomieszczeń – mówił prezes firmy RELPOL.

Do zmniejszenia energochłonności przyczyniają się też inwestycje. – Jednym z największych projektów jest budowa przełącznika, który pobiera bardzo niewiele energii. Taki przełącznik tworzymy we współpracy z uniwersytetem – powiedział K. Pałgan.

Co zatrzyma młodzi w kraju i regionie?

Prowadzący debatę **Mikołaj Chrzan, dziennikarz „Gazety Wyborczej”** zapytał również, jak zatrzymać młodych ludzi w regionie. – Uważam, że to jedna z kluczowych kwestii, jeśli chodzi o przyszłość regionu – stwierdził członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. – Myślę, że lubuskie może być atrakcyjnym regionem, bo jest generalnie dobrze skomunikowane. Uważam, że powinno być

jeszcze lepiej, bo jestem zwolennikiem dużych wydatków na infrastrukturę, która jest nam potrzebna. Liczba mieszkańców województwa spokojnie mogłaby się podwoić, ale nad tym trzeba popracować. Dlatego mówiłem o kapitale, który jest potrzebny samorządom – dodał M. Jabłoński. Przypomniał, że Polsce i regionom potrzebne są środki z Krajowego Planu Odbudowy.

Mateusz Walewski stwierdził, że naszą szansą jest sytuacja w Ukrainie: – Niezależnie od tego, jak skończy się wojna, mamy szansę – w tym wariacie optymistycznym znacznie większe. Będziemy krajem atrakcyjnym dla emigrantów i trzeba się na nich otworzyć. Nie będziemy mieli problemu z przyciąganiem ludzi.

Prof. Maria Mrówczyńska przywołała opinie studentów, dla których zachętą do uczenia się w Lubuskim jest życie towarzyskie i to, jak mogą spędzać czas. – Myślę też, że bardzo dobrym magnesem są wszelkiego rodzaju stypendia. To są środki ważne dla młodych ludzi. 70 proc. studentów to osoby z województwa lubuskiego, 10 proc. z dolnośląskiego. Największy rozrzut mamy na kierunku lekarskim, gdzie przyjeżdżają osoby z całej Polski. Co jest dla mnie optymistyczne – współpracujemy z przedsiębiorcami, staramy się, żeby nasz student widział ten koniec. Patrzymy dalej, żeby to, jak kształciły przekładało się na dobro regionu i przedsiębiorców poszukujących dobrze wykształconych absolwentów – mówiła prorektor Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jacek Starościc wspominał, że firma Perceptus rozpoczęła współpracę ze szkołami średnimi, pokazując uczniom, jakie możliwości dają im studia na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Renata Gabarkiewicz stwierdziła natomiast, że młodzi ludzie opuszczają kraj ze względu na atmosferę, która im nie sprzyja. – Słyszę od mojej córki, że w Polsce niefajnie się żyje, bo jest niefajna atmosfera. Ona jest otwarta na środowiska LGBT, bardzo przeszkadza jej to, że państwo łączy się z Kościołem. Pod tym względem uważam, że w jakimś stopniu cofnęliśmy się w rozwoju, dążeniu do tego, żeby atmosfera była przyjazna dla wszystkich – powiedziała prokurent firmy Silcare.

Krzysztof Pałgan: – Myślę, że Zielona Góra, Gorzów, województwo lubuskie ma duży potencjał z racji „zieloności”, czyli braku obciążenia przemysłem ciężkim. Jeśli tylko lokalne władze będą dążyły do tworzenia warunków, ułatwiając te warunki w obszarach perspektywicznych, związanych np. z przetwarzaniem energii, to nawet przy mniejszych zasobach rąk do pracy jesteśmy w stanie wykorzystać potencjał, który będziemy mieli. A przy przepływach migracyjnych mamy szansę dobrze wykorzystać zasoby ludzkie – mówił prezes firmy RELPOL.